

KURIER

NAUCZYCIELSKI

NUMER 3/2024 31.03.2024 r. EGZEMPLARZ

WWW.KURIERNAUCZYCIELSKI.PL

f kuriernauczycielski

👍 Połącz się z nami i czytaj więcej

- Mój syn ma zespół Aspergera.....**str. 6**
- Każdy może zostać bohaterem.....**str. 8**
- Wodziej na parkiecie i w klasie **str. 10**
- List do rodziców **str. 11**

Realia multi-kulti w polskiej szkole

W polskich szkołach przybywa uczniów z innych krajów. To rodzi wyzwania dydaktyczne i wychowawcze, których nasz system oświatowy nie przewidział i których wciąż zdaje się nie zauważać. Nauczyciele muszą więc stosować podwójne standardy stawianych wymagań oraz borykać się z wieloma trudnymi sytuacjami.

str. 4

REKLAMA

Sprawdź nasze bestsellery! Wybierz specjalistów w zakresie pedagogiki specjalnej.

Autyzm, oligofrenopedagogika i wiele innych!

Poznaj ofertę

Więcej informacji na naszej stronie
www.podyplomowka.edu.pl



Instytut Studiów
Podyplomowych





Danuta Słowik,
redaktor
naczelna

Oddajemy w Państwa ręce kolejny numer „Kuriera Nauczycielskiego”, który w całości przygotowany jest przez nauczycieli. Artykuły do tego wydania powstały w ramach procedury awansu zawodowego (publikacja w czasopiśmie branżowym pozwala spełnić jedno z wymagań postępowania kwalifikacyjnego osobom ubiegającym się o stopień nauczyciela dyplomowanego).

Magdalena Miler-Nowak, nauczycielka języka angielskiego w jednym z wrocławskich liceów, opisuje realia multi-kulti w polskich szkołach. W ostatnich latach przybywa bowiem w naszych placówkach edukacyjnych uczniów z innych krajów. Okazuje się, że to problem, z którym nauczyciele, dyrektorzy, a także sami uczniowie zostali pozostawieni sami sobie. Obecność w polskich szkołach dzieci obcokrajowców to wyzwania dydaktyczne i wychowawcze. Niestety, w naszych realiach organizacyjnych nauczyciele zmuszani są stosować podwójne standardy stawianych wymagań oraz borykać się z trudnymi sytuacjami, których nasz system szkolnictwa nie przewidział i których wciąż zdaje się nie zauważać.

Dorota Miszczak, nauczycielka z województwa warmińsko-mazurskiego, jest jednocześnie matką ucznia z zespołem Aspergera. Na łamach „Kuriera” dzieli się z nami historią zmagania z tym zaburzeniem rozwojowym, poczynając od diagnozy, postawionej późno i w przypadkowych okolicznościach, po opis radzenia sobie syna w szkole (obecnie w liceum).

W czasach, kiedy uczniowie z trudem wykonują podstawowe ćwiczenia fizyczne, Sebastian Gałach, nauczyciel wychowania fizycznego z Lubina, trener piłki ręcznej i były zawodowy gracz, przybliży nam gry i zabawy z elementami szczypiorniaka. Wykorzystując nalekaj WF-u, można dostrzec nie tylko ich walory sportowe, ale i wychowawczo-pedagogiczne.

Relacje nauczycieli z rodzicami uczniów to we współczesnej szkole gorący temat. Bywa, że obie strony podchodzą do siebie nieufnie. Mają wobec siebie wzajemne wymagania i pretensje. Pojawiają się postawy roszczeniowe. Barbara Sopińska, nauczyciel wychowania przedszkolnego w Starachowicach, znalazła sposób na zaangażowanie rodziców w proces wychowawczy i edukacyjny. Wszystko dzięki projektowi Bohater Tygodnia (szczegóły w tym numerze). Zachęcam do lektury zarówno pokrótce opisanych wyżej materiałów, jak i kilku innych, które opublikowaliśmy w tym wydaniu.

Rola muzyki w rozwoju dziecka niepełnosprawnego intelektualnie

NINIEJSZY ARTYKUŁ POŚWIĘCONY ZOSTAŁ ROLI EDUKACJI MUZYCZNEJ W ROZWOJU DZIECKA NIEPEŁNOSPRAWNEGO INTELEKTUALNIE. JESTEM NAUCZYCIELEM W ZESPOLE PLACÓWEK IM. JANA PAWŁA II W LUBACZOWIE, PROWADZĘ ZAJĘCIA MIĘDZY INNYMI Z MUZYKOTERAPII CZY ARTETERAPII.

O muzyce mówi się, że łagodzi obyczaje – uspokaja, aktywizuje i wzrusza. Pozwala człowiekowi ujawnić emocje, które się w nim kryją. Ważne jest to, że muzyka nie zna ograniczeń, jest dostępna dla każdego. Dlatego też istotne jest, aby wprowadzać ją w życie dziecka od najmłodszych lat. Muzyka przynosi dzieciom wiele korzyści. Należą do nich m.in.: zwiększona koncentracja, lepsza komunikacja i rozwinięte funkcje poznawcze.

Aby dziecko było świadome tego, co odczuwa w danej sytuacji, przydatna może być właśnie muzyka. Pracując z dziećmi niepełnosprawnymi intelektualnie (młodsza i starsza grupa), muszę stwierdzić, że dźwięki mają ogromne znaczenie w ich rozwoju, wytwarzają radosną atmosferę i wyciszą. Podopieczni rozluźniają się, ustępują wszelkie zachowania agresywne i autoagresywne. Zdarza się, że robimy przerwę od prac stolikowych i puszcza muzykę dla odreagowania czy wyciszenia napiętej atmosfery. Na marginesie dodam, że nie chodzi o każdy rodzaj muzyki. Znając naszych



W pracy z dziećmi niepełnosprawnymi intelektualnie muzyka ma ogromne znaczenie dla ich rozwoju. FOT. PL.FREEPIK.COM

uczniów, ich zamyślenia i predyspozycje, wiem, co mogę im odtworzyć czy zaśpiewać.

We wszelkich akademiach i uroczystościach nasi uczniowie biorą chętnie udział, chcą się pokazać publiczności, śpiewając piosenki solo i (lub) grupowo. Nie tylko śpiewają, ale i tańczą, bo zapamiętują układy choreograficzne. Daje im to ogromną radość i poczucie, że coś potrafią. Ponadto zajęcia muzyczne integrują grupę.

Wśród moich podopiecznych jest dziewczynka, która ma duże problemy z zapamiętaniem tekstu wierszy, ale ich zaśpiewanie idzie jej znakomicie. Zdarzają się i takie przypadki, że utwory muzyczne wzbudzają u uczniów płacz, powodują wzruszenia, uwalniają emocje, otwierają na intymne wyznania. Muzyka jest

więc pomocna w odreagowaniu na trudne sytuacje. Również zajęcia ruchowo-naśladowcze połączone z muzyką przynoszą efekty integrujące, a warsztaty plastyczne połączone z muzyką uaktywniają inwencję twórczą.

Cenię sobie radość moich podopiecznych na zajęciach, które prowadzę. To mój wielki sukces. Motywuje mnie to do działania.

Anna RUDZIŃSKA

nauczyciel w Zespole Placówek im. Jana Pawła II w Lubaczowie

Liczba miesięcy

55 mln

Tyle złotych resort oświaty ma w bieżącym roku do przekazania szkołom na sprzęt komputerowy w ramach kolejnej edycji programu Aktywna Tablica. Szkoły mogą wnioskować o udział w programie do 15 maja br.

(źródło: MEN)

SŁOWO MIESIĄCA

Dumni z Powstańców

Do końca marca br. szkoły podstawowe i ponadpodstawowe mogły zgłaszać swój udział w konkursie Murale Pamięci „Dumni z Powstańców”. Projekt ma na celu zainspirowanie młodych ludzi do organizacji lokalnych wydarzeń historycznych, upamiętniających obchody 160. rocznicy Powstania Styczniowego.

(źródło: MEN)

KURIER
NAUCZYCIELSKI

Wydawca:

Kraft Consulting Sp. z o.o.,
ul. Sienkiewicza 1, 43-100 Tychy
tel. 32 787 57 47, 739 290 210
e-mail:
redakcja@kuriernauczycielski.pl

WWW.KURIERNAUCZYCIELSKI.PL

Redaktor naczelny:

Danuta Słowik

Redaguje: zespół

Opracowanie graficzne i skład:
COMSOFT Sp. z o.o. – Krzysztof Ewicz

Redakcja nie zwraca tekstów ani innych materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótnego i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Centrum Szkoleń ISP
ul. Sienkiewicza 1
43-100 Tychy

Telefon:
512 542 904
515 403 148

E-mail i www:
kontakt@centrum-szkolen.edu.pl
www.centrum-szkolen.edu.pl

Centrum szkoleń dla nauczycieli, terapeutów i biznesu

Centrum szkoleń powstało z myślą o wszystkich tych, którzy stawiają na rozwój i chcą rozwinąć (zwiększyć) swoje kompetencje.

Z nami zdobędziesz certyfikat niezbędny do awansu nauczycielskiego, powiększysz swoje kompetencje, znajdziesz pomysły na ciekawe zajęcia dla dzieci, zdobędziesz nowe umiejętności.

Dlaczego warto się u nas szkolić?

- Rocznie do naszej oferty wprowadzamy 50 nowych szkoleń.
- Nasze szkolenia są jednodniowe, on-line lub stacjonarne.
- Szkolenia prowadzimy w godzinach dopasowanych do trybu pracy naszych słuchaczy.
- Nasi trenerzy to praktycy z wartościowym doświadczeniem oraz know-how zdobytym podczas wieloletniej pracy zawodowej. Nasz zespół trenerski to nasza duma.
- Na naszych szkoleniach zdobędziesz specjalistyczną wiedzę.
- Posiadamy zaplecze do prowadzenia artystycznych szkoleń – wysokiej jakości materiały, urządzenia, np. piec do wypalania gliny.
- Zapisz się na szkolenie lub kurs, a otrzymasz 5% rabatu na studia podyplomowe prowadzone przez ISP!

Poznaj całą ofertę! www.centrum-szkolen.edu.pl



Według danych Systemu Informacji Oświatowej (SIO), przedstawianych co roku, na dzień 30 września 2023 roku liczba uczniów cudzoziemców podlegających obowiązkowi szkolnemu lub nauki i uczęszczających do polskich szkół wzrosła niemal pięciokrotnie w porównaniu do ostatnich lat. Do publicznych i niepublicznych placówek uczęszczała następująca liczba dzieci cudzoziemców:

- w roku szkolnym 2020/2021 – 48 449,
- w roku szkolnym 2021/2022 – 66 877,
- w roku szkolnym 2022/2023 – 222 523.

Do tak olbrzymiego wzrostu z pewnością przyczyniła się wojna za naszą wschodnią granicą. Uczniowie z Ukrainy to jednak nie jest jedyna – choć z pewnością najliczniejsza – grupa obcokrajowców. W polskich szkołach uczą się także uczniowie z Gruzji, Białorusi, Indii, Wietnamu czy Korei Południowej.

Problem, którego nie zauważają władze oświatowe

Chciałabym przedstawić problematykę obcokrajowców w polskich szkołach i wyzwania, jakie stawia przed nami ich obecność, zarówno w kwestii dydaktycznej i wychowawczej, jak i w kontekście współpracy z rodzicami oraz praw i obowiązków samych uczniów. Jednocześnie pragnę podkreślić, że nie mam nic przeciwko wielokulturowości ani obecności tych uczniów w szkołach – uważam, że ta obecność może tylko ubogacić nas i naszych podopiecznych.

W praktyce jednak jesteśmy zmuszeni stosować podwójne standardy stawianych wymagań oraz borykać się z trudnymi sytuacjami, których nasz system szkolnictwa nie przewidział i wciąż – pomimo upływu lat i zwiększającej się liczby uczniów cudzoziemców – zdaje się nie zauważać. Zdecydowałam się na opisanie tego właśnie tematu, ponieważ sama niejednokrotnie w swojej karierze nauczycielskiej musiałam się mierzyć z wyzwaniami, jakie przede mną stawiał.

Bariera językowa, przymykanie oczu

Jest rok 2017, jedno z wrocławskich techników. Do klasy, w której przydzielono mi wychowawstwo, trafia chłopiec z Ukrainy. Do Wrocławia przyjechał trzy tygodnie przed rozpoczęciem roku szkolnego. Chłopiec ma 15 lat, nie zna polskiego ani angielskiego. Jak nietrudno się domyślić – jest przestraszony, zagubiony i trudno mu się odnaleźć w nowej rzeczywistości.

Jako wychowawca-anglista, który zna także język rosyjski, dostaję wytyczne od dyrekcji, aby rozpocząć naukę języka polskiego z chłopcem. Oczywiście po godzinach, nieodpłatnie, z dobroci serca, na własnych materiałach. Odbywa się kilka zajęć i w końcu uczniowi zostają przydzielone dodatkowe zajęcia z języka polskiego z polonistą. Chłopiec jest chętny, aby nauczyć się polskiego (a nie jest to tak oczywiste, co pokażą inne opisane sytuacje), jednak cały pierwszy rok jego pobytu w Polsce upływa pod znakiem przymykania oczu przez nauczycieli na fakt, że choć jest obecny na zajęciach, nie notuje, nie jest w stanie udzielić odpowiedzi ustnych czy pisemnych



Zwiększający się napływ dzieci cudzoziemców do polskich szkół to w wielu z tych placówek coraz powszechniejszy problem, z którym nauczyciele zostali sami
FOT.PL.FREEPIK.COM

Rośnie liczba dzieci cudzoziemców uczących się w polskich szkołach

Multi-kulti i co dalej?

W OSTATNIM CZASIE DUŻO MÓWI SIĘ O POLSKIEJ OŚWIACIE, GŁÓWNIE W KONTEKŚCIE ODPŁYWU NAUCZYCIELI ZE SZKÓŁ, ZAKAZU ZADAWANIA PRAC DOMOWYCH, LICZBY GODZIN RELIGII CZY TEŻ OGÓLNEGO KWESTIONOWANIA ZASADNOŚCI JEJ OBECNOŚCI W SZKOLE. JA JEDNAK POSTANOWIŁAM ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA INNY PROBLEM, KTÓRY JEST OBECNY I CORAZ POWSZECHNIEJSZY W WIELU SZKOŁACH JUŻ OD KILKU LAT, A Z KTÓRYM ZARÓWNO MY, NAUCZYCIELE, ALE TEŻ DYREKTORZY, ZOSTALIŚMY POZOSTAWIENI SAMI SOBIE. CZĘSTO JESTEŚMY RÓWNIE ZAGUBIENI JAK UCZNIOWIE, KTÓRYCH ÓW PROBLEM DOTYCZY. CHODZI O ZWIĘKSZAJĄCY SIĘ NAPŁYW DZIECI CUDZOZIEMCÓW DO POLSKICH SZKÓŁ.

i zмага się z odnalezieniem swojego miejsca grupie, która nie zawsze jest mu przychylna.

Kontakt z rodzicem cudzoziemcem

W przypadku tego ucznia kontakt z nim był utrudniony ze względu na barierę językową, szczęśliwie jednak jego mama знаła język polski i wykazywała duże zainteresowanie postępiami syna w szkole. Bariera językowa, zarówno u ucznia, jak również u jego rodzica jest jednym z podstawowych problemów, z jakimi musimy się zmagać. Laik mógłby zapytać, co do tego ma rodzic. Wszystkie osoby pracujące w szkole są jednak w pełni świadome, że rodzice są ważną częścią tej społeczności. Jako przykład doskonale

ilustrujący tę kwestię podam inną sytuację, z którą znowu musiałam się zmierzyć, tym razem jako wychowawca młodzieży licealnej.

Do mojej klasy trafił niepełnoletni uczeń z Korei, mieszkający w Polsce już od kilku lat i płynnie posługujący się naszym językiem. Początkowo nie sprawiał żadnych problemów wychowawczych, z czasem jednak zaczął opuszczać coraz więcej lekcji, a jego absencja była na tyle duża, że poskutkowała koniecznością podjęcia próby kontaktu z rodzicami...

I tu pojawił się spory problem. Z informacji uzyskanych od ucznia wynikało, że rodzice, którzy nie pojawili się na ani jednym zebraniu w szkole, nie komunikują się

w ogóle w języku polskim i bardzo słabo komunikują się w języku angielskim. Chłopiec, zapytany przeze mnie, czy mógłby być tłumaczem podczas mojego spotkania z jego rodzicami w szkole, by omówić problematyczną kwestię, z rozbrajającą szczerością wyznał, że i owszem, może się tej roli podjąć, ale nie obiecuje, że dokładnie przetłumaczy rodzicom moje słowa...

Pozostało mi jedynie docenić uczciwość i niechęć do bycia sędzią we własnej sprawie. Jako anglistce finalnie udało mi się skontaktować z rodzicami i z nimi porozumieć. Łatwo jest mi jednak wyobrazić sobie sytuację, w której inny kolega po fachu, nieznający języka angielskiego, staje przed podobnym pro-

blemem. I co wtedy? Gdzie szukać pomocy i jak sobie w tej sytuacji poradzić?

Problemy wychowawcze, różnice kulturowe

Bariera językowa to jednak nie jest jedyny problem, z którym musimy się mierzyć. Pojawiają się problemy wychowawcze oraz różnice kulturowe. Posłużyć się przykładem, o którym usłyszałam od znajomej nauczycielki pracującej w jednym z techników w województwie wielkopolskim.

Do klasy pierwszej technikum trafił uczeń pochodzący z Ukrainy. Bardzo słabo posługiwał się językiem polskim, w czasie zajęć lekcyjnych nie pisał, nie odpowiadał na pytania, nie posiadał zeszytu ani przyborów szkolnych, sł-

wem – nie wykazywał najmniejszego zaangażowania ani chęci uczestnictwa w lekcji. Zadawane przez nauczyciela pytania kwitował: „Nie panimaju”, co wypowiadał z rozbrajającym uśmiechem, tak jakby chciał powiedzieć: „I co mi teraz zrobisz?”.

Nauczyciele przez pierwsze miesiące tolerowali te zachowania z cierpliwością, licząc, że po okresie aklimatyzacji chłopiec wykaże się większym zaangażowaniem. Szkoła zorganizowała naukę języka polskiego dla obcokrajowców w wymiarze sześciu godzin tygodniowo. Zajęcia były prowadzone przez nauczyciela języka rosyjskiego, co miało stanowić płaszczyznę porozumienia. Chłopiec uczestniczył w tych lekcjach bardzo sporadycznie, bo z różnych przyczyn były one dla niego albo za wcześnie, albo za późno. Co ciekawe, jak zaobserwowało wielu nauczycieli, uczeń kontakt z polskimi rówieśnikami miał dość dobry – na przerwach porozumiewał się z nimi całkiem niezłą polszczyzną i spontanicznie reagował na opowiadane kawały, co oznaczało, że rozumie język polski, ale w zależności od sytuacji ujawnia to lub nie.

Niepokojące stały się jednak po jakimś czasie jego wyniki w nauce. Do szkoły wezwano rodzica, który jak dotąd nie uczestniczył w zebraniach z wychowawcą ani nie posiadał dostępu do dziennika elektronicznego, ponieważ nie odebrał kodu. Rodzic podczas spotkania z pedagogiem oraz wychowawcą, który szczęśliwym trafem znał język rosyjski, poinformowany został o bardzo słabych wynikach w nauce, braku przyborów szkolnych i nieuczestniczeniu dziecka w zajęciach z języka polskiego. Reakcją było zarzucenie nauczycielom, że nie są wystarczająco dobrymi pedagogami, skoro nie potrafią nakłonić jego syna do nauki. Czyżby sprawdziło się stare porzekadło, że najlepszą obroną jest atak, a po stronie szkoły i nauczycieli są tylko obowiązki i wymagania? Wiadomo, że opornym na wiedzę nie da się jej efektywnie przekazać, tak więc czy z nami nauczycielami jest coś nie tak, czy może kryteria i podejście do wielokulturowości mają istotne wady?

Prawa a obowiązki

Inny przykład z tej samej szkoły, czyli również technikum w niewielkiej miejscowości w Wielkopolsce. Znajomość języka polskiego u innego ucznia z Ukrainy była na poziomie bardzo podstawowym. Mnóstwo błędów, które oczywiście na początkowym etapie są akceptowalne. Uczeń, na zajęciach dodatkowych z języka polskiego jasno komunikował, że końcówki „ś, ć, sz, cz, ci, si” są dla niego zbyt trudne i – cytuję – „ma prawo ich nie umieć”. I oczywiście ma prawo nie wiedzieć, ale skoro chce zdawać polską maturę, ma obowiązek je poznać i dołożyć wszelkich starań, żeby się ich nauczyć.

Jak się okazuje, obcokrajowcy często bardzo dobrze są obeznani z prawami, ale nieco gorzej ma się kwestia obowiązków, które jako uczniowie danej placówki też przecież mają. Na pierwsze półroczne uczeń otrzymał siedem ocen niedostatecznych, w tym z języka polskiego, przy czym w zajęciach dodatkowych nie uczestniczył, „bo nie pasowała mu godzina”. Rodzic nie wykazywał chęci współpracy, twierdząc, że musi pracować, żeby utrzymać rodzinę, a nie chodzić do szkoły w sprawie dziecka.

Aby wykorzystać wszystkie możliwe narzędzia, odbyło się również spotkanie z doradcą zawodowym, który zaproponował przejście ucznia do branżowej szkoły I stopnia. Uczeń kategorycznie odmówił, twierdząc, że nie chce pracować, tylko kontynuować naukę. Na koniec roku, kiedy wiadomo już było, że promocji nie będzie, chłopak z własnej inicjatywy udał się ponownie na spotkanie z doradcą zawodowym i poprosił o rozmowę. Zadziwiający był jednak kontekst, bo chodziło w niej o „załatwienie” przejścia do następnej klasy. Kiedy chłopak usłyszał, że nie ma możliwości „załatwienia” promocji, tylko albo ją uzyska, mając co najmniej oceny dopuszczające z przedmiotów, albo nie (i wtedy czeka go repetowanie), wyszedł z gabinetu i po wakacjach podjął dość zaskakującą decyzję o powtarzaniu klasy pierwszej w technikum. Nadal nie uczestniczył w zajęciach dodatkowych z języka polskiego, a wyniki w nauce na koniec roku szkolnego były odwzorowaniem roku poprzedniego.

Kilka pytań... Może model niemiecki?

Opisane sytuacje to wierzchołek góry lodowej i wielu nauczycieli mogłoby przytoczyć swoje przykłady, ale nasuwa się kilka pytań.

Czy najlepszym rozwiązaniem nie byłoby utworzenie klas zerowych dla uczniów bez znajomości języka polskiego, na wzór chociażby modelu niemieckiego? Przez rok mogliby nauczyć się języka na tyle, aby móc w miarę na równym poziomie z pozostałymi uczestniczyć w zajęciach, a nie być częścią farsy, która nie tylko nastrocza problemów nam, nauczycielom, ale przede wszystkim generuje stres i pogłębia nierówność wśród samych uczniów.

Czy wśród warunków pobytu w szkole nie można byłoby uwzględnić również tego, że w przypadku braku postępów w nauce języka polskiego uczeń jest skreślany z listy?

Proces wychowawczy nie odbywa się tylko w szkole, choć coraz częściej to na szkołę właśnie próbuje się ten obowiązek zrzucić. Dobrze jednak wiemy, że nawet najlepszy pedagog i nauczyciele bez wsparcia ze strony rodziców/opiekunów nie są w stanie poczynić żadnych postępów. Dlaczego zatem i ta kwestia nie jest jednoznacznie uregulowana, zarówno w odniesieniu do rodziców dzieci polskich, jak też obcokrajowców?

Dodatkowo rodzi się pytanie: jak współpracować z rodzicem-obcokrajowcem, który nie zna języka? W niektórych szkołach funkcjonują asystenci międzykulturowi, nie jest to jednak standard i norma i dotyczy prawie wyłącznie uczniów z Ukrainy. A co w pozostałych przypadkach? Może dobrym pomysłem byłoby dofinansowanie nauki języka mniejszości lub angielskiego dla chętnych nauczycieli, tak aby ułatwić niezbędną komunikację?

Opisane przypadki pokazują również, jak wielozadaniowi i wszechstronni musimy być jako nauczyciele. Nauka konkretnego przedmiotu to zaledwie ułamek naszej tak często niedocenianej pracy.

Magdalena MILER-NOWAK

nauczyciel języka angielskiego w Liceum Ogólnokształcącym nr VII im. K. K. Baczyńskiego we Wrocławiu
Wszystkie dane pochodzą z raportu NIK opublikowanego 5 marca 2024 na stronie <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/kształcenie-dzieci-cudzoziemcow.html>.

Co każdy rodzic wiedzieć powinien

Korzystanie z urządzeń elektronicznych a wady wymowy u dzieci

WADY WYMOWY U DZIECI STAJĄ SIĘ CORAZ CZĘSTSZYM PROBLEMEM, NEGATYWNIE ODDZIAŁUJĄCYM NA ICH ROZWÓJ KOMUNIKACYJNY. W TYM ARTYKULE CHCIAŁAM ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA WPŁYW NADMIERNEGO KORZYSTANIA ZE SMARTFONÓW, TABLETÓW CZY KOMPUTERÓW NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ MOWY U DZIECI.

Wady wymowy to zaburzenia artykulacji, które wpływają na poprawność wypowiedzianych dźwięków, sylab i słów. Każdy nauczyciel powinien zaznajamiać z tym tematem rodziców dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

U dzieci wady wymowy mogą wynikać z następujących przyczyn:

- **niedorozwinięcie narządów mowy** – wpływa ono na prawidłowe formowanie dźwięków,
- **zaburzenia słuchu** – dzieci z problemami słuchowymi mogą mieć trudności w opanowaniu prawidłowej wymowy,
- **czynniki genetyczne** – niektóre wady wymowy mogą mieć również podłoże genetyczne.
- **brak odpowiedniej stymulacji mowy** – dzieci, które nie miały wystarczającej stymulacji mowy w okresie wczesnego rozwoju, mogą mieć trudności w prawidłowym wypowiadaniu dźwięków.

Nadmierne korzystanie z nośników elektronicznych przyczynia się do powstawania problemów z kształtowaniem się mowy u dziecka i ma niestety swoje konsekwencje.

Oto kilka obserwacji i zagrożeń z tym związanych:

1 Opóźniony rozwój mowy. Nadmierne spędzanie czasu przed ekranem to brak wystarczającej interakcji werbalnej i okazji do słuchania. To może prowadzić do opóźnień w nauce wymowy.

2 Brak rozumienia emocji. Częste korzystanie z Internetu może ograniczać możliwość nauki rozumienia emocji swoich i innych osób. Taka komunikacja nie zawsze dostarcza pełnego spektrum doznań emocjonalnych, co może wpłynąć na zdolność dzieci do rozpoznawania i interpretowania uczuć.

3 Trudności z nauką i koncentracją. Długotrwałe korzystanie z telefonu czy komputera może prowadzić do problemów z koncentracją i skupieniem uwagi. Dzieci mogą mieć trudności w opisywaniu materiału szkolnego.



Nadmierne korzystanie ze smartfonów czy komputerów ma wpływ na kształtowanie się mowy u dzieci. Czasem konieczna jest wizyta u logopedy

FOT. PL.FREEPIK.COM

Następuje poczucie znudzenia i zniechęcenia życiem realnym, bez wirtualnych bodźców.

4 Otyłość. Nadmierne siedzenie przed komputerem prowadzi do braku aktywności fizycznej, a w konsekwencji do otyłości u dzieci. To z kolei może wpłynąć na zdrowie ogólne i rozwój fizyczny.

5 Trudności w rozwoju umiejętności interpersonalnych. Komunikacja online różni się od bezpośredniej interakcji z innymi ludźmi. Dzieci, które spędzają dużo czasu w wirtualnym świecie, mogą mieć trudności w nawiązywaniu relacji, rozwijaniu umiejętności społecznych oraz rozwiązywaniu problemów codziennego życia.

Warto zwrócić uwagę na to, że umiarkowane korzystanie z Internetu może być korzystne, ale ważne jest, aby zachować równowagę między czasem spędzanym online a innymi aktywnościami, takimi jak nauka, zabawa na świeżym powietrzu i przede wszystkim interakcje z rodzeństwem i rówieśnikami.

Problem dzieci spędzających sporo czasu przed komputerem to temat, który budzi wiele zmartwień rodziców. Powinni oni monitorować czas, jaki pociechy spędzają z urządzeniami mobilnymi oraz zachęcać młodych ludzi do częstej aktywności fizycznej.

Powołując się na Justynę Kuczmierczyk, autorkę poradnika *Rozmowy o cyberuzależnieniach*, możemy przyjąć zalecenia dotyczące czasu spędzanego przez dzieci przed ekranem komputera, dostosowane do ich wieku, tj.:

- **dzieci poniżej 3. roku życia:** – idealnie byłoby, gdyby w ogóle nie korzystały z komputerów, tabletów ani telefonów;
- **dzieci w wieku od 3 do 7 lat:** – maksymalnie 30 minut dziennie (co daje łącznie 3,5 godziny tygodniowo); warto, aby dziecko korzystało tylko z wartościowych programów, gier edukacyjnych lub oglądało bajki bez reklam.
- **dzieci w wieku od 7 do 12 lat:** – maksymalnie ok. 60 minut dziennie.

Należy pamiętać, że regularne rozmowy z dzieckiem na temat czasu spędzanego w Internecie są tu kluczowe.

Anita KUCHARSKA

nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej i logopeda

Korzystałam z raportu *Nadmierne korzystanie z komputera i Internetu przez dzieci i młodzież* Fundacji Dzieci Niczyje oraz Naukowej Akademickiej Sieci Komputerowej

Jestem agentem od zadań specjalnych

Mój syn ma zespół As

W JEDNEJ ZE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH UCZYŁ SIĘ CHŁOPIEC, KTÓRY SWOIM ZACHOWANIEM SPRAWIAŁ KŁOPOTY WYCHOWAWCZYNI I MATCE. MAMA BYWAŁA NA DYWANIKU U DYREKTORA NAWET KILKA RAZY W TYGODNIU. UCZEŃ NIE LUBIŁ INNYCH DZIECI, NIE CHCIAŁ Z NIMI WSPÓŁPRACOWAĆ ANI SIĘ Z NIMI BAWIĆ. WSZYSTKO WOLAŁ ROBIĆ SAM. I TAK DOSTAŁ NOWE IMIĘ – SAM. BYŁ MNIEJ SPRAWNY FIZYCZNIE. NIE LUBIŁ ZAJĘĆ SPORTOWYCH, DLATEGO ŻE PRZESZKADZAŁY MU HAŁAS I PISKLIWE OKRZYKI KOLEŻANEK I KOLEGÓW.

Chłopak mówił, że nie ma koleżanek ani kolegów, ma tylko znajomych, których imion nigdy nie pamiętał. Był mistrzem w cierpliwym siedzeniu w miejscu. Miał wspaniałą wyobraźnię, ponieważ umiał bawić się tym, co było pod ręką, nawet przez kilka godzin. Kiedy nie mógł pracować na lekcji, bo kolega burczał i wydawał nieokreślone dźwięki, przez kilka godzin lekcyjnych do zabawy wystarczały mu ołówki i gumka. Nauczycielka zabierała uczniowi piórnik z ławki, aby zmotywować go do pracy. On nie lubił, jak ktoś naruszał jego nietykalność cielesną i dotykał jego rzeczy. I tak trwało to wszystko do trzeciej klasy szkoły podstawowej. Wtedy to coś niepokojącego zauważyły dwie specjalistki z poradni psychologiczno-pedagogicznej, prowadzące obserwację w klasie. Od tego czasu chłopak często bywał u różnych lekarzy specjalistów i po półtora roku otrzymał diagnozę... Sam nie jest Samem, tylko Asem.

Sam vel AS

Pomyślicie, że to niedorzeczna historia, ale ona wydarzyła się naprawdę. Sam vel As to mój syn, u którego zdiagnozowano zespół Aspergera.

SAM – dlatego, że zawsze wszystko robi sam i lubi przebywać głównie sam, a AS – ponieważ jest to skrót od ang. *Asperger's syndrome*.

Do czasu diagnozy mawiano mi, że syn jest niewychowany, krnąbrny, uparty, pamiętliwy, bez zasad, nieumiejący zachować się wśród rówieśników, bez powodu bijący dzieci. Teraz wiem, że to tylko Asperger. Na początku ulżyło mi, ale to był dopiero początek trudnej pracy i kilkuletniej terapii.

Jaki syn jest dziś? Grzeczny, kulturalny, choć czasem – jak się zamyśli – zapomina powiedzieć pierwszy „dzień dobry” ludziom, których zna. Ma problemy z zaakceptowaniem nowych osób. W liceum, zanim się przystosował, reagował stresowo wywołanymi wymiotami, krwawieniami z nosa lub częstym oddawaniem moczu. Działo się to tylko w szkole (tzw. ucieczka od sytuacji stresowej). Kilka razy wybiegał z lekcji, nie mogąc zapanować nad bodźcami w postaci dźwięków i głosów wydawanych przez koleżanki podczas pracy. Nie-

bezpieczne? Tak! Była to reakcja na nadwrażliwość dźwiękową i nie da się tego wyleczyć ani zniwelować. Szczególnie dokuczliwa jest i nasila się podczas przeziębienia, grypy.

Dostownie rozumie to, co się do niego mówi, i denerwuje się, jeśli ktoś powie coś z aluzją, a on tego nie rozumie. Ma problem z wszystkim, co jest nowe i dla niego niekomfortowe. Jeśli planowane są zmiany, musi o nich wiedzieć wcześniej. Ma trudności z wystawianiem się przy większym audytorium, ucina słowa, zapowietrza się. Trudności z mówieniem nasiliły się po silnym krwawieniu z nosa, którego nie mogłam zatamować i znaleźliśmy się w szpitalu. Podczas stresu wzrasta ciśnienie śródczaszkowe, które może powodować mikrouszkodzenia w mózgu, a one wpływają na aparat mowy.

Syn ma słuch nietoperza. Słyszysz dźwięki podprogowe, o 40 decybeli niższe niż to, co słyszy przeciętny człowiek. Niektóre głosy ludzi drażnią go, sprawiają ból.

Zna nazwy wszystkich lub prawie wszystkich dinozaurów. W matematyce bardzo lubi geometrię, ale nie umie zapamiętać całej tabliczki mnożenia. Z języka polskiego nie potrafi wymyślać nieprawdziwych opowiadań. Nie umie kłamać. Ma uczucia, których często nie okazuje, ale jeśli długo się nie widzimy, tęskni i kiedy wracam do domu wieczorem po pracy, przychodzi uściskać mnie charakterystycznym, sztywnym uściskiem.

Obecnie skończył liceum ogólnokształcące i jest uczniem w szkole policealnej na kierunku związanym z geologią i przyrodą.

Symptomy spektrum autyzmu

Główne symptomy spektrum autyzmu to przede wszystkim autystyczna triada dotycząca komunikacji, interakcji społecznych i zachowań, ale oprócz niej pojawiają się również inne zachowania, takie jak: lęk, agresja, samookaleczanie, stereotypy w zachowaniu, mówieniu. Oprócz tego można zaobserwować również upartość, prawdomówność, nadwrażliwość na dźwięki, nadwrażliwość na dotyk lub brak wrażliwości, nadwrażliwość na światło, poszczególne smaki, zapachy, wyłączenie się, problemy z przekazywaniem informacji słownej. Niejednokrotnie

ujawnia się geniusz w danej dziedzinie nauki.

W publikacjach, szczególnie starszych, można spotkać określenia, że autyzm to choroba. Ludzie niemający częściej styczności z tą niepełnosprawnością powtarzają za innymi błędne stereotypy, mówiąc o chorobie, a nie zaburzeniu. Synapsy w lewej części mózgu są połączone inaczej niż u ludzi neurotypowych i tego nie zmienimy. Po prostu taki stan wytworzył się w czasie prenatalnym płodu. Możemy jednak odpowiednimi działaniami wpłynąć na lepsze funkcjonowanie dziecka i zmniejszyć jego stres związany z otoczeniem. Bardzo często ze strachu, niemocy i nieumiejętności przekazywania informacji osoba z zaburzeniem wpada w złość i agresję.

Zespół Aspergera (ZA) i autyzm dziecięcy wchodzi w skład spektrum zaburzeń (ASD – *autistik spectrum disorders*).

Dziecko z zespołem Aspergera nie jest niepełnosprawne umysłowo. Funkcjonuje w normie intelektualnej lub powyżej normy, dlatego często te dzieci są postrzegane jako krnąbrne, niewychowane, uparte, bez zasad, odosobnione, agresywne. Uważane są przez nauczycieli za zarozumiałe, wymądrzające się (chodzi o wąskie zainteresowania dzieci z ZA, kiedy przewyższają nauczyciela wiedzą na dany temat).

Nie wiadomo do końca, co powoduje powstanie u dziecka ASD. Brana jest pod uwagę genetyka. Naukowcy są pewni, że do przyczyn należą:

- zaburzenia neurologiczne, neurorozwojowe,
- zaburzenia metaboliczne,
- czynniki środowiskowe,
- deficyty centralnego układu nerwowego (CUN),
- urazy okołoporodowe,
- infekcje wirusowe w okresie prenatalnym,
- wiek rodziców (szczególnie matki).

Niepokoje matki

Mój syn zaraz po urodzeniu zapadał często na infekcje górnych dróg oddechowych i występowało ulewianie po karmieniu. Ze względu na infekcje przez pierwsze pół roku nie mogłam go poddać obowiązkowym szczepieniom. Lekarz pierwszego kontaktu powiedział, że dziecko najprawdopodobniej jest alergikiem



Niepokoili mnie, że syn nie mówił do trzeciego roku życia

FOT. ILLUSTRACYJNA.PL.FREEPIK.COM

pokarmowym. Odstawiałam więc po kolei pokarmy. Po odstawieniu produktów mlecznych i mleczno-pochodnych syn wyzdrowiał.

Jeśli chodzi o komunikację, rozumieliśmy się bardzo dobrze, można powiedzieć, że rozumieliśmy się bez słów.

Niepokoili mnie o brak mowy do trzeciego roku życia. Syn nie wypowiadał sylab tak jak inne dzieci, nie gaworzył, wydawał tylko jakieś krótkie dźwięki, trudne w zrozumieniu. Konsultowałam to z panią logopedą, która obejrzała jamę ustną, czy nie ma przyrośniętego języka. Zadała jeszcze kilka pytań, na które udzieliłam odpowiedzi. Diagnoza: jest wszystko w porządku, trzeba cierpliwie czekać.

Tydzień przed ukończeniem trzech lat syn zaczął mówić pełnymi, prostymi zdaniami. Zadawał poważne pytania. Jako matka byłam szczęśliwa i nie doszukiwałam się w tym czegoś szczególnego. Gdybym była świadoma syndromów zaburzeń, obserwowałabym zachowania dziecka pod innym kątem. Może zauważyłabym wtedy zaburzenia funkcji integracyjnych, koordynacyjnych i regulacyjnych w działaniu centralnego układu nerwowego. Wtedy byłam matką, a nie specjalistą.

Interakcje społeczne trudno było zauważyć, ponieważ rodzeństwo syna było dużo starsze i rozpoczęło edukację szkolną, więc miało inne zainteresowania, inne priorytety niż zabawa z niemowlakiem. Syn bardzo

Aspergera

lubił bawić się sam. Był cichy, spokojny, małomówny. Ulubioną jego zabawą było budowanie z klocków Lego. Odkąd pamiętam, były to skomplikowane budowle, nie takie jak budują dzieci w normie intelektualnej.

Nie umiał kłamać

O pierwszych symptomach aspergera syna dowiedziałam się od wychowawczynie z przedszkola. Nie chciał bawić się z innymi dziećmi, siadał zawsze samotnie, nie chciał brać udziału w przedstawieniach, recytować rymowanek przed dziećmi ani śpiewać piosenek. Natomiast wykonywał świetne prace plastyczne, np. z plasteliny lepił obrazki trójwymiarowe, bo ma świetną wyobraźnię przestrzenną. Ma też wyspecjalizowane zainteresowania historią

Nie zna się na żartach, przysłowkach, synonimach, porównaniach. Polecenia powinien otrzymywać konkretne, bez podtekstów. Abstrakcją dla niego jest, jeśli ktoś powie: „Przesuń się o dwa kroki”. Zaczyna się problem: czyje kroki, moje czy twoje, w którą stronę?

W stosunkach rodzinnych zachowuje się „normalnie”, ponieważ ma poczucie bezpieczeństwa ze strony rodziców i rodzeństwa. Relacje z rodziną są łatwiejsze poprzez przebywanie z bliskimi od urodzenia, istniejące stałe zasady, rytuały, porozumiewanie się w ten sam sposób, porozumiewanie się gestami, spełnianie przez rodziców oczekiwań dziecka. Rodzic umiejętnie, poprzez znajomość zachowań wychowanka, wyprzedza jego potrzeby, zanim ten je zakomunikuje. Tego nie umie nauczyciel, bo nie zna na tyle podopiecznego.

Przypadkowa diagnoza

Ponownie wróć do moich spostrzeżeń w sprawie diagnozy i wczesnego działania usprawniającego. W naszym przypadku (syna i moim) tego zabrakło. W tamtym czasie nie wiedziałam o ASD prawie nic. W przedszkolu i szkole nauczyciele i specjaliści w tym kierunku nie byli wyedukowani, bo pomimo szkoły integracyjnej nie potrafili mi pomóc w diagnozie. Dopiero pracownicy poradni psychologiczno-pedagogicznej, przez przypadek, obserwując inne dziecko w klasie podczas lekcji, zauważyli niepokojące symptomy u mojego syna. Gdyby nie oni, nie chcę myśleć, co by było z moim synem dziś. A gdyby tak wyedukowany nauczyciel już w przedszkolu zauważył symptomy zaburzeń u mojego syna, skróciłby całą drogę, którą on przeszedł przez pierwsze lata nauki w szkole. Zaoszczędzono by mu cierpień, a mnie zmartwień.

Reasumując, uważam za stosowne kształcenie nauczycieli w trakcie ich pracy w szkole, aby zdobywali nowe umiejętności w edukowaniu uczniów z deficytami. Będąc nauczycielem, podjęłam się studiów podyplomowych z oligofrenopedagogiki, aby w domu pomóc swojemu dziecku, ale również aby mieć możliwość pomocy innym uczniom w szkole, w której pracuję. Może lepiej przez to rozumiem ich problemy. I mam możliwość niesienia pomocy innym rodzicom, bo tego ja przed diagnozą dziecka nie otrzymałam.

Puentą na koniec lub wstępem do kolejnej publikacji niech będzie sekwencja, że w spektrum nie ma dwóch takich samych osób, tak samo funkcjonujących, z takimi samymi deficytami.

Dorota MISZCZAK

nauczyciel wychowania fizycznego, plastyki, muzyki, techniki, nauczyciel współorganizujący kształcenie ucznia ze spektrum autyzmu



Dzieci chętnie uczą się elementów języka migowego FOT. PL. FREEPIK.COM

W przedszkolu w Ostrołęce

Uczą się języka migowego

WYOBRAŹ SOBIE, ŻE IDZIESZ ULICĄ I NAGLE KTOŚ CIĘ ZACZEPIA. GESTY, MIMIKA TWARZY I POSTAWA CAŁEGO CIAŁA WSKAZUJĄ, ŻE OSOBA TA PILNIE POTRZEBUJE POMOCY. NIEZNAJOMY POSŁUGUJE SIĘ JĘZYKIEM, KTÓREGO NIE ZNASZ I NIE ROZUMIESZ. OWSZEM, DZIŚ, Z TAK SZEROKO ROZWINIĘTĄ TECHNIKĄ, MOŻESZ SKORZYSTAĆ Z TŁUMACZA INTERNETOWEGO, ALE AKURAT NIE MASZ DOSTĘPU DO TELEFONU. WIESZ, ŻE OSOBA, KTÓRA CIĘ ZACZEPIŁA, JEST W POTRZEBIE I CZUJESZ, ŻE TWOIM MORALNYM OBOWIĄZKIEM JEST JEJ POMÓC. JAKIE WÓWCZAS TOWARZYSZĄ CI EMOCJE? BEZSILNOŚĆ? NIEMOC? BARIERA W KOMUNIKACJI MOŻE POWODOWAĆ TAKIE WŁAŚNIE UCZUCIA.

Jestem nauczycielem wychowania przedszkolnego w Ostrołęce, surdopedagogiem i terapeutą wczesnego wspomagania rozwoju dziecka. Wiem, jak bardzo ważne jest wyposażenie małych dzieci w pełen pakiet umiejętności, aby w szkolny etap edukacji wkroczyły pewne siebie i gotowe do podejmowania nowych wyzwań. Nauczone porozumiewania się, słuchania, mówienia, przekazywania informacji w sposób zrozumiały i czytelny, a przede wszystkim przygotowane do nawiązywania kontaktu z rówieśnikami, których zachowania lub języka nie rozumieją, z osobami niepełnosprawnymi.

W naszym otoczeniu stosunkowo często mamy kontakt z ludźmi niesłyszącymi lub słabosłyszącymi. Dla najmłodszych spotkanie z taką osobą to coś innego, nowego, więc dziwnego. Nieumiejętność porażenia sobie z taką sytuacją może powodować dziecięce drwiny, głośnie wyśmiewanie się, a nawet agresję.

To właśnie chęć pokazania dzieciom, że są wśród nas osoby, które nie słyszą, które inaczej się komunikują, z którymi my też możemy się porozumiewać, których nie trzeba się bać, skłoniła mnie rok temu do wprowadzenia do mojej codziennej pracy z najmłodszymi elementami języka migowego.

Oczywiście jak każdy nauczyciel określałam cele i zaplanowałam działania. Wtedy jednak nie są-

dziłam, że efekty przerosną moje oczekiwania, zwłaszcza że była to grupa dzieci trzyletnich. Zabawy z elementami języka migowego przyniosły maluchom wiele radości. Chętnie brały udział w tych zajęciach. Piosenki, zabawy paluszkowe, codzienne witanie się i żegnanie za pomocą języka migowego stało się naszą codziennością.

Zauważyłam, że dzięki tej nauce dzieci rozwijają empatię, stają się pewniejsze siebie, chętniej prezentują swoje umiejętności na forum grupy, ale i poza nią. Bez oporów pomagają osobom, które tego potrzebują, rozwijają motorykę małą i dużą oraz umiejętność współdziałania.

Prowadzę te zajęcia już drugi rok i poprzez zabawę uczymy się nowych gestów. Dla mnie ogromną radością jest to, gdy widzę, jak moi wychowankowie, rozmawiając ze sobą, używają również elementów polskiego języka migowego. Jestem pewna, że dzięki tym działaniom wiedza, że wśród nas są osoby, które nie słyszą i można się z nimi porozumieć już dzięki bardzo podstawowym umiejętnościom posługiwania się polskim językiem migowym, pomoże im bez lęku komunikować się z tymi osobami.

Opracowałam innowację, której celem jest nie tylko wprowadzenie elementów polskiego języka migowego jako innego sposobu komunikacji, ale też uwrażliwienie najmłodszych na potrzeby innych,

zwłaszcza osób niepełnosprawnych. Moi wychowankowie dzielą się swoimi językowymi umiejętnościami z rodziną, ze starszymi kolegami i koleżankami z przedszkola i ze szkół podstawowych, a także współdziałają z osobami niepełnosprawnymi. Jednak co najważniejsze, spotkanie z osobą, która nie słyszy i posługuje się językiem migowym, nie wywołuje w nich lęku. Śmiało wchodzi w relację również z innymi rówieśnikami, starszymi dziećmi i osobami dorosłymi. Są ciekawi otaczającej ich rzeczywistości, w każdej chwili gotowi do działania, poszukują rozwiązań.

Od nas, nauczycieli, wymaga się innowacyjnych i nowatorskich rozwiązań edukacyjnych, więc zachęcam wszystkich pedagogów do wprowadzenia w swoją pracę elementów języka migowego. Przyniesie to wiele radości nie tylko dzieciom, ale i wam. Nauczyciel to waszych wychowanków nie tylko samego języka i empatii, ale wyzwoli w nich poczucie sprawczości, rozwinię koordynację, motorykę i grafomotorykę. Przyczyni się do wychowania młodego, wrażliwego pokolenia. Będziecie mieli pewność, że wasi podopieczni poradzą sobie w szkole. Bez wątpienia nauka języka migowego podniesie też jakość pracy w waszej placówce.

Agnieszka PINTERA

Przedszkole Miejskie nr 16 „Kraina Odkrywców” w Ostrołęce

”

W LICEUM, ZANIM SIĘ PRZYSTOSOWAŁ, REAGOWAŁ STRESOWO WYWOŁYWANYMI WYMIOTAMI, KRWAWIENIAMI Z NOSA LUB CZĘSTYM ODDAWANIEM MOCZU. DZIAŁO SIĘ TO TYLKO W SZKOLE (TZW. UCIECZKA OD SYTUACJI STRESOWEJ).

naturalną, chce zostać paleontologiem. Od szkoły podstawowej swoje marzenia stara się urzeczywistniać, a ja mu pomagam.

Mój syn nie był lubiany przez kolegów, bo nie umiał kłamać ani wymyślać nieprawdziwych historii. Zapytany lub niezapytany o sprawcę przewinienia zawsze wskazywał winnego w poczuciu sprawiedliwości i ukarania za przewinienie. Zawsze pamięta, kto jaką krzywdę mu wyrządził i będzie to przypominał przy każdej okazji. Ma braki w relacjach z rówieśnikami ze względu na mówienie tego, co myśli bez empatii, np. „Jesteś brzydka, masz brzydkie włosy”. Rówieśnicy nie są tolerancyjni, jeśli mówi się o nich nieprzychylnie.



Zajęcia, podczas których dzieci sadziły kwiaty FOT. ARCHIWUM AUTORA



Koncert rodziców Piotrusia FOT. ARCHIWUM AUTORA



Jesienną sesję fotograficzną dla przedszkolaków wykonała mama Antosia FOT. ARCHIWUM AUTORA

Inaczej o współpracy z rodzicami

Każdy może zostać bohaterem

PRZEDSZKOLE I RODZINA TO DWA NAJWAŻNIEJSZE ŚRODOWISKA, MAJĄCE KLUCZOWY WPŁYW NA ROZWÓJ DZIECKA W PIERWSZYCH LATACH JEGO ŻYCIA. TYLKO ŚCISŁE I WZAJEMNE WSPÓŁDZIAŁANIE TYCH ŚRODOWISK ORAZ UJEDNOLICENIE PRZEZ NICH SWYCH DZIAŁAŃ DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZYCH MOŻE PRZYNIEŚĆ SKUTECZNY I POZYTYWNY WPŁYW NA DZIECKO. I CHOĆ INICJATORAMI DIALOGU Z NAUCZYCIELEM MOGĄ BYĆ RODZICE, TO WŁAŚNIE NA NAUCZYCIELACH SPOCZYWA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NAWIĄZYWANIE I UTRZYMYWANIE RELACJI I WSPÓŁPRACY Z RODZICEM.

Kiedy rozpoczynałam swoją pracę zawodową w przedszkolu, nie zdałam sobie do końca sprawy, jak ważna jest współpraca z rodzicami. Początkowo skupiałam się na prowadzeniu zajęć, przygotowaniu do nich tak, aby były one atrakcyjne, żeby podobały się dzieciom. Każdego dnia starałam się o względy dzieci, no i pracowałam nad tym, aby rodzice mi zaufali.

Z biegiem czasu, policznych zebraniach z rodzicami, spotkaniach z nimi podczas różnych uroczystości przekonałam się, jak oni mogą być różni. Jak różne też są poglądy i nasze zdania na temat wychowywania dzieci. Każdy z tych rodziców oczywiście zawsze kierował się dobrem swojego dziecka, chciał, aby to jego pociecha była dobrze traktowana i aby była nalezycie przeze mnie zaopiekowana.

Każdy z tych rodziców powierzał mi pod opiekę swój największy skarb. Część rodziców była od początku na to gotowa, jednak część z nich – i jest to dla mnie zrozumiałe – miała w sobie dużo lęku i strachu wobec przedszkola. Z czasem zaczęłam pogłębiać swoją wiedzę na temat współpracy z rodzicami, szukałam rozwiązań, jak ją ulepszać. Zdałam sobie sprawę, że to ode mnie w dużej mierze zależy, jak będą się układały moje kontakty i współpraca z nimi. Zrozumiałam, że podstawą dobrej relacji z rodzicem jest moje nastawienie, przyjazna i otwarta postawa wobec niego. Że należy tak traktować rodzica dziecka, jak sama chciałabym być traktowana w podobnej sytuacji.

W placówce, w której pracuję od 2011 roku, priorytetem jest, aby przedszkole było miejscem przyjaznym nie tylko dla dzieci, lecz również dla rodziców. Dbamy o to, by rodzice nam ufali, chętnie do nas przychodzili, włączali się w życie przedszkola, by byli jego częścią, a nie ograniczali się jedynie do rozmów z nauczycielem na temat dziecka.

Obserwujemy, że rodzice, owszem, chętnie uczestniczą w zebraniach, uroczystościach, piknikach organizowanych w przedszkolu, angażują się w organizację np. poczęstunku na różne imprezy, pomagają w organizowaniu strojów na występy. To wszystko na pewno wpływa pozytywnie na relacje nauczyciel–rodzic. Ja jednak nieustająco poszukiwałam takiej formy współpracy, która pozwoliłaby rodzicowi na pobyt w grupie dziecka w sytuacjach codziennych. Aż pewnego dnia natknęłam się na projekt edukacyjny Bohater Tygodnia. Projekt jest zainspirowany pomysłem Carmen Ibanez Sandin, według której każdemu dziecku z grupy należy poświęcić szczególną uwagę przez cały tydzień, aby w ten sposób poczuło się w centrum uwagi.

Bohater Tygodnia to projekt, którego nadrzędnym celem jest wdrażanie dzieci do życia społecznego. Jego zaletą jest nabywanie wzorcowych zachowań i dawanie przykładu innym. Ważnym środkiem wychowawczym jest wywołanie silnych, pozytywnych przeżyć dziecka oraz nagroda w postaci wyróżnienia i pochwały. Projekt ma za zadanie uświadomić dziecku, że jest ono ważne.

Projekt, według założenia autorki, polega przede wszystkim na poświęceniu szczególnej uwagi wybranemu dziecku z grupy.

Główne założenia przedstawiłam rodzicom na zebraniu. Zapoznałam ich z celami oraz formą realizacji projektu. Pomysł udziału w nim spotkał się z wielkim zainteresowaniem i okazał się strzałem w dziesiątkę. Dla każdego z rodziców opracowałam ulotkę z wytycznymi, w jaki sposób przygotować dziecko do udziału w projekcie. Od poniedziałku nasz Bohater Tygodnia miał różne przywileje:

- przygotowany w sali kąpek Bohatera Tygodnia, w którym trzyma swoje rzeczy;



Bohaterka Tygodnia prezentuje rówieśnikom rodzinne zdjęcia FOT. ARCHIWUM AUTORA

- przynosi przygotowaną w domu, z rodzicami, odznakę/koronę bohatera, wykonaną według własnego pomysłu;
- przynosi album, książkę Bohatera Tygodnia, a w niej rysunki, zdjęcia o dowolnej tematyce (np. „Moja rodzina”, „W co lubię się bawić?”, „Co robię z mamą i tatą?”, „Mój przyjaciel”, „Moje hobby” itd.);
- ma prawo stać w pierwszej parze i sam wybiera osobę do towarzystwa;
- ma prawo wyboru zabawy dla całej grupy;
- ma prawo siedzieć obok nauczyciela na dywanie;
- przez cały tydzień jest w centrum uwagi całej grupy;
- może przynosić do przedszkola osobiste przedmioty, zabawki, książki, które zostają umieszczone w kąciu Bohatera Tygodnia.

Do Bohatera może przyjść z wizytą członek rodziny, np. mama, tata,

babcia, dziadek – i jest to ważniejszy punkt projektu, który miał wzmacniać moją współpracę z rodzicami. Bardzo byłam zaskoczona, ponieważ rodzice byli zainteresowani udziałem w projekcie i chętnie się w niego angażowali, wymyślając przeróżne tematy spotkań w grupie. Dzięki temu udało się zorganizować m.in.:

- zajęcia w języku angielskim na temat ulubionych pojazdów chłopców, przeprowadzone przez mamę Poli,
- jesienną sesję fotograficzną dla naszych przedszkolaków, którą wykonała mama Antosia,
- lekcję wędkarstwa, poprowadzoną przez tatę Ludwika, który pokazał dzieciom różne rodzaje wędek oraz przeróżne akcesoria niezbędne do połowu ryb,
- warsztaty malowania na tkaninach, poprowadzone przez mamę Ali,

- zajęcia, podczas których sadziłyśmy kwiaty z mamą Klary,
- warsztaty kulinarne – dzięki mamie Ksawerego wykonaliśmy pyszną sałatkę jarzynową,
- ozdabianie pysznych pierniczków, zaproponowane przez mamę Jasia,
- ozdabianie bombek, które zorganizowała mama Karolinki,
- koncert z wykorzystaniem skrzypiec i gitary, który zorganizowali rodzice Piotrusia,
- spotkanie z pielęgniarką, którą jest mama Leosia.

To tylko kilka zorganizowanych przez rodziców zajęć i atrakcji dla dzieci. Maluchy, których rodzice nas odwiedzali, czuły się dumne, ważne, a przede wszystkim szczęśliwe. Dzięki projektowi otwierały się, stały się śmielsze, chętnie opowiadały o swoich bliskich przed swoimi kolegami z grupy. Miały możliwość wyróżnienia się czymś szczególnym. Mogły pokazywać swoje zdjęcia i dać się bliżej poznać nie tylko dzieciom, ale również mnie, nauczycielowi. Dzieci, poprzez udział w projekcie, nawiązywały ze sobą bliższe, pozytywne relacje, wzmacniały swoją samoocenę. Ja zdobywałam wiele cennych informacji o dziecku i jego środowisku rodzinnym, a tym samym wzmacniały się moje relacje z rodzicami.

Na zakończenie tygodnia każdy Bohater Tygodnia otrzymywał Dyplom Bohatera Tygodnia i upominek. Nie mogłam sobie wyobrazić nic piękniejszego po kończącym się tygodniu, jak uśmiech i radość dziecka wychodzącego z sali ze swoimi skarbami, zgromadzonymi w kąciu Bohatera Tygodnia.

Barbara Sopińska

nauczyciel wychowania
przedszkolnego Przedszkola
Niepublicznego Akademia Kwadrat
w Starachowicach

Lekcja wychowania fizycznego

Aspekt wychowawczy piłki ręcznej

„SPORT TO ZDROWIE” – MÓWI STARE POWIEDZENIE. RACZEJ WSZYSCY SĄ ŚWIADOMI, JAKI JEST WPŁYW RUCHU NA PRAWIDŁOWE FUNKCJONOWANIE ORGANIZMU CZŁOWIEKA, A TAKŻE JAK WIELKĄ ROLĘ ODGRYWA W ROZWOJU FIZYCZNYM DZIECI I MŁODZIEŻY. Z UPRAWIANIA SPORTU PŁYNĄ TAKŻE KORZYŚCI ZWIĄZANE ZE SFERĄ SPOŁECZNĄ, WYCHOWAWCZĄ I PSYCHOLOGICZNĄ.

W dobie wszechobecnej elektroniki oraz social mediów można odnieść wrażenie, że aktywność fizyczna schodzi na dalszy plan. My, dorośli, a więc pokolenie wychowane w czasach bez Internetu, często nie możemy zrozumieć zachowania naszych podopiecznych. Jednak czasem warto wyobrazić sobie siebie samego w młodzieńczym wieku w obecnych czasach i zastanowić się, czy miałbym świadomość, jak ruch wpływa na nasze zdrowie, jak istotna jest codzienna aktywność fizyczna.

Przecież zdecydowana większość treści przeglądanych przez młodzież nawet o tym nie wspomina, śmiejemy się, że nawet próbuje taki styl życia dyskredytować. Dlatego naszą rolą (nauczycieli, rodziców, opiekunów) jest uświadamianie oraz zachęcanie dzieci i młodzieży do zmiany swojego stylu życia, bo to również w dużej mierze od nas zależy, czy te zdrowe wartości przetrwają i będą obecne w następnych pokoleniach.

Ze swojego doświadczenia (jestem nauczycielem wychowania fizycznego) wiem, że bardzo dużym zainteresowaniem na lekcjach cieszą się grupowe gry i zabawy, dlatego warto na stałe i systematycznie wprowadzać je na lekcjach.

W tym artykule chciałbym przybliżyć jedną z dyscyplin zespołowych – piłkę ręczną. Warto bowiem wspomnieć o wielu pozytywnych aspektach płynących z uprawiania tej gry przez dzieci i młodzież. W największym skrócie: szczypiornik (polska, alternatywna nazwa piłki ręcznej – od miejscowości Szczypiorno, gdzie rozgrywano pierwsze mecze) to połączenie szybkości, siły, wytrzymałości, skoczności, myślenia na boisku, współpracy i waleczności. Do tego dodać należy, że podstawowe przepisy nie są zbyt skomplikowane, są zrozumiałe nawet dla najmłodszych. Dlaczego więc nie korzystać z tych dobrodziejstw podczas lekcji wychowania fizycznego?

Moja przygoda ze szczypiornikiem rozpoczęła się właśnie w czasach szkolnych. Mogę śmiało powiedzieć, że wychowałem się poprzez sport. Dużo zawdzięczam właśnie tej dyscyplinie. Przeszedłem wszystkie szczeble rozgrywek młodzieżowych, jestem absolwentem Szkoły Mistrzostwa Sportowego Związku Piłki Ręcznej w Polsce w Gdańsku oraz byłym zawodnikiem drużyn seniorskich na poziomie I ligi polskiej oraz ligi zagranicznej (Niemcy). Obecnie jestem nauczycielem wychowania fizycznego w szkole podstawowej oraz w Szkole Mistrzostwa Sportowego MKS Zagłębie Lubin. Pracę w placówkach edukacyjnych łączę z funkcją asystenta trenera męskiej drużyny MKS Zagłębie Lubin, występującej na najwyższym szczeblu w kraju w ORLEN Superlidze, jak również trenera zespołów młodzieżowych MKS Zagłębie Lubin.

Gry i zabawy z elementami piłki ręcznej są świetną metodą kształtowania motoryki, jak również techniki. Dodatkowym atutem jest aspekt psychologiczny. Przedstawię kilka pomysłów na gry i zabawy wprowadzające do uprawiania tej dyscypliny. Z powodzeniem można zastosować je na etapie wczesnoszkolnym, jak również w szkole podstawowej i ponadpodstawowej jako formę urozmaicenia zajęć.

Zanim przejdę do opisu kilku gier i zabaw, które sam stosuję podczas WF-u, chciałbym zaznaczyć istotną rzecz. Na etapach początkowych należy nauczać dzieci nowych elementów jak najczęściej w ruchu, pilnując przy tym poprawnego trzymania ręki z piłką (tj. utrzymanie ramienia na wysokości barku lub wyżej, a przedramienia i ręki z piłką – minimum pod kątem prostym do ramienia). Stale należy korygować błędy, aż do uzyskania automatyzmu wśród wychowanków. Z własnego doświadczenia wiem, jak trudnym procesem jest późniejsze oduczenie złych nawyków.

1 Dwa ognie z pachotkami (Rys. 1)

Miejsce: sala gimnastyczna lub boisko o równej nawierzchni.

Przybory: piłki do piłki ręcznej (wskazane miękkie) lub gumowe – ważne, aby dziecko mogło swobodnie je trzymać w dłoni.

Uczestnicy: minimum 6–8 osób.

Przebieg gry: wyznaczamy boisko (wielkość w zależności od liczby uczestników) z liniami końcowymi i linią środkową. Wyznaczamy „matki”, które ustawione są za linią końcową po przeciwnej stronie swojego zespołu. Zespoły starają się zbicić (trafić piłką bez kontaktu z podłożem) przeciwników, osoby zbite schodzą z boiska i czekają na „uratowanie”. Uratować je można poprzez rzucenie piłką w pachotek (również bez kontaktu z podłożem) i przewrocie go.

To świetna, dynamiczna gra na doskonalenie techniki rzutu. Jednak, jak wcześniej wspominałem, należy pilnować poprawności techniki rzutów. Wygrywa (zdobywa punkt) zespół, który „zbije” wszystkich przeciwników. Zalecam, aby każda gra trwała maksymalnie 5–6 minut. Po tym czasie liczymy pozostałych zawodników w zespołach (wygrywa drużyna, która posiada więcej zespołów na placu gry) i zaczynamy nową grę. Chodzi o zachowanie odpowiedniej intensywności zajęć. Można grać np. do 5 punktów drużynowych.

2 Dwa ognie z trzema „matkami” (Rys. 2)

Miejsce: sala gimnastyczna lub boisko o równej nawierzchni.

Przybory: piłki do ręcznej (wskazane miękkie) lub gumowe – ważne, aby dziecko mogło swobodnie trzymać je w dłoni.

Uczestnicy: minimum 10–12 osób.

Przebieg gry: wyznaczamy boisko (wielkość w zależności od liczby uczestników) z liniami końcowymi i linią środkową. Wyznaczamy trzy „matki”, które ustawione są za liniami bocznymi oraz linią końcową po przeciwnej stronie swojego zespołu. Zespoły starają się zbicić (trafić piłką bez kontaktu z podłożem) przeciwników, za każde trafienie zespół otrzymuje punkt. Osoby zbite nie siadają, tylko przechodzą na miejsce matki od lewej strony boiska, a obecne matki przesuwają się o jedną pozycję, zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Ostatnia matka (z prawej strony boiska) wchodzi do swojego pola gry. Dozwolone jest podawanie piłki między sobą (również między matkami). Należy pilnować, aby zawodnik mógł mieć piłkę w dłoni maksymalnie 3 sekundy (z pewnością to odpowiednią intensywność gry). Grę można prowadzić na czas bądź do określonej liczby punktów.

3 Murarz z kozłowaniem – wariant 1 (Rys. 3)

Miejsce: sala gimnastyczna lub boisko o równej nawierzchni.

Przybory: piłki do ręcznej.

Uczestnicy: liczba dowolna.

Przebieg gry: wyznaczamy boisko z linią początkową i linią środkową. Przebieg gry jest bardzo podobny jak w klasycznym murarze. Bardzo dobra zabawa kształtująca działania ofensywne (bieg ze zmianą kierunku i kozłowaniem), jak również defensywne (praca w obronie krokiem dostawnym i przechwytywanie piłki). Uczniowie są ustawieni w trzech rzędach. Na sygnał pierwszy z rzędów ruszają, kozłując piłkę, starając się przedostać na pole błękitne (zob. grafika), jednocześnie nie dając sobie wybić piłki. Zawodnik czerwony (zob. grafika) jest obrońcą, mogącym się poruszać tylko po wyznaczonej linii, na której się znajduje; stara się przechwycić piłkę przebiegających uczniów. Za każdą wybitą lub przechwyconą piłkę zdobywa punkt. Wygrywa zawodnik z największą liczbą zdobytych punktów. W przypadku, gdy atakujący z piłkami nie starają się przedostać na pole błękitne, głośno odliczamy do pięciu, wymuszając aktywność (po odliczeniu do pięciu zawodnicy na polu białym kończą udział w tej serii, a obrońca zdobywa punkt).

4 Murarz z kozłowaniem – wariant 2 (Rys. 4)

Miejsce: sala gimnastyczna lub boisko o równej nawierzchni.

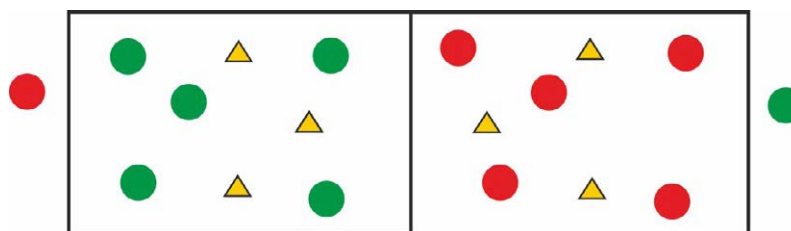
Przybory: piłki do ręcznej.

Uczestnicy: liczba dowolna.

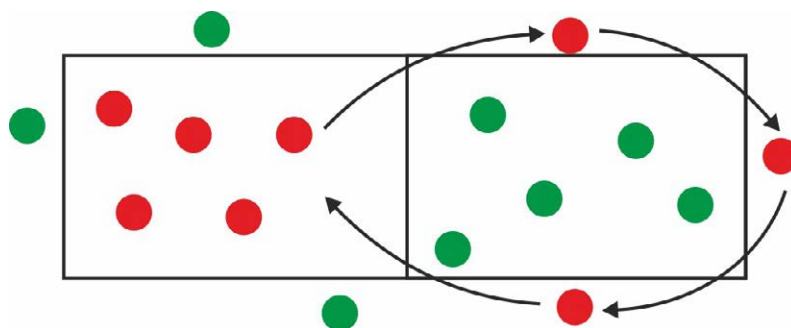
Przebieg gry: wyznaczamy boisko z linią początkową i trzema liniami środkowymi (można użyć linii do siatkówki). Przebieg gry jest bardzo podobny jak w wariantie 1. Uczniowie ustawieni są w trzech rzędach (można modyfikować to ustawienie w zależ-



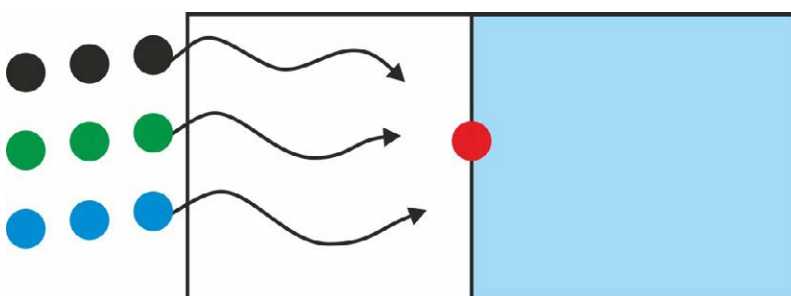
Schemat poprawnego trzymania ręki z piłką



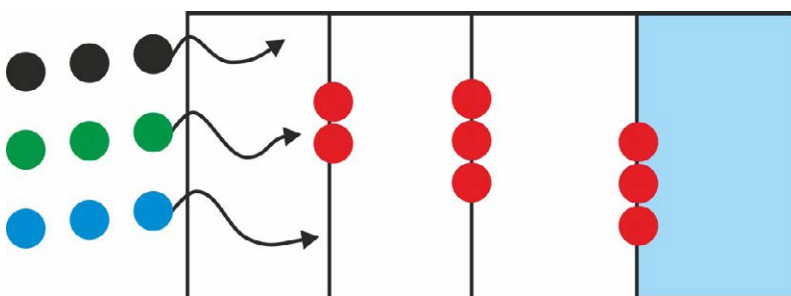
Rys. 1



Rys. 2



Rys. 3



Rys. 4

ności od miejsca oraz liczby uczniów). Na sygnał pierwszy z rzędów ruszają, kozłując piłkę, starając się przedostać na pole błękitne (zob. grafika), jednocześnie nie dając sobie wybić piłki. Zawodnik czerwony (zob. grafika) jest obrońcą, mogącym poruszać się tylko po wyznaczonej linii, na której się znajduje; stara się przechwycić piłkę przebiegających uczniów. Po wybitciu lub przechwyceniu piłki atakujący dołącza do obrońców. Obrońcy cały czas, trzymając się za dłonie, starają się wybić piłkę przebiegającym. Wygrywa zawodnik, który zostanie ostatnim atakującym. W przypadku, gdy atakujący z piłkami nie starają się przedostać na pole błękitne, głośno odliczamy do pięciu, wymuszając aktywność (po odliczeniu do pięciu zawodnicy na polu białym dołączają do obrońców).

Wszystkie przedstawione przeze mnie gry i zabawy niosą za sobą duże korzyści związane z rozwojem psychicznym dzieci. Uczniowie podczas wspomnianych aktywności doświadczają wielu pozytywnych aspektów

związanych ze wzajemną współpracą, przeżywaniem zwycięstwa i porażki, poczuciem wspólnoty (drużyny).

Prosta forma i klarowne przepisy pozwalają wszystkim dzieciom aktywnie uczestniczyć podczas zajęć (nawet tym słabszym). Wielokrotnie widziałem radość u uczniów po udanym minięciu podczas gry w murarza czy podczas trafienia w pachotek i „uratowania” kolegi lub koleżanki z drużyny. Rozbudza to poczucie pewności, przynależności do grupy, satysfakcję jak również szereg innych emocji, których nie sposób tu wszystkich wymienić. Zachęcam serdecznie do sprawdzenia w praktyce przedstawionych gier i zabaw, a także do własnych modyfikacji pod kątem swojej dyscypliny, specyfiki grupy bądź potrzeb. Bądźcie kreatywni, a uczniowie z pewnością to docenią.

Sebastian GAŁACH

nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej im. Janusza Korczaka w Niemstowie (gmina Lubin) oraz w Niepublicznym Liceum Ogólnokształcącym Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Piłce Ręcznej MKS Zagłębie Lubin

Wodzirej na parkiecie i na lekcji

MOJA PRZYGODA Z WODZIREJOWANIEM ZACZĘŁA SIĘ KILKANAŚCIE LAT TEMU, PODCZAS JEDNEGO ZE SZKOLEŃ, W KTÓRYCH UCZESTNICZYŁAM. DO SALI WSZEDŁ MŁODY MĘŻCZYZNA, KTÓRY BYŁ ODPOWIEDZIALNY ZA CZĘŚĆ ZAJĘĆ, I ZAPROPONOWAŁ WSZYSTKIM WSPÓLNY TANIEC. DZIĘKI TEJ AKTYWNOŚCI Z INNYMI DOŚWIADCZYŁAM TYŁU PRZEŻYĆ I EMOCJI, ŻE PRZEZ KILKA NASTĘPNYCH DNI NIE POTRAFIŁAM ZAPOMNIEĆ O TYM NIEZWYKŁYM CZASIE. ZA KAŻDYM RAZEM, PO DZIŚ DZIEŃ, KIEDY PRZYPOMINAM SOBIE TE CHWILE, UŚMIECH CIŚNIE MI SIĘ NA USTA. TAK NAPRAWDĘ TO WŁAŚNIE WTEDY WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ WE MNIE RODZIĆ. JAK POWIEDZIAŁ KAZIMIERZ HOJNA (MISTRZ WODZIREJSKI) – „ZŁAPAŁAM BAKCYŁA”.

Pomyślałam wtedy: „To jest wspólny sposób na dostarczenie ludziom radości w naszej często szarej i zabieganej rzeczywistości”. W życiu piękne są chwile, którymi należy się cieszyć. Amerykańska poetka Maya Angelou powiedziała: „Ludzie zapomną, co powiedziałaś, ale nigdy nie zapomną, jak się dzięki tobie czuli”. Od tamtego czasu każdego dnia te słowa towarzyszą mi w mojej pracy pedagogicznej.

Kurs dla wodzirejów

Idąc za ciosem, postanowiłam dowiedzieć się, jak zdobyć umiejętności, które pozwolą mi tańczyć i zabawą radować nie tylko ciało, ale i ducha oraz wzbogacić mój warsztat pracy pedagogicznej. Zapomniałam dodać, że był to czas spędzony bez grama alkoholu – wszyscy bawili się i tańczyli tak, jak potrafili najpiękniej, co więcej, śmiałem twierdzić, że nawet niewielka ilość wypitego procentowego trunku mogłaby wiele popsuć. Żaden ruch w tańcu i zabawie nie był zły ani oceniany negatywnie przez innych.

Udało mi się dowiedzieć, że centrum kształcenia wodzirejów wesel i zabaw bezalkoholowych znajduje się w Katowicach, w Ośrodku Profilaktyczno-Szkoleniowym im. ks. Franciszka Blachnickiego. „To strasznie daleko” – pomyślałam. „Spróbuję zatem zorganizować taki kurs u siebie”. Nie udało się, ale się nie poddałam. Wybrałam się ostatecznie na kurs do Katowic i tam utwierdziłam się w przekonaniu, że taniec potrafi zbliżyć ludzi bardziej niż niejedna rozmowa. I wbrew temu, co sądzi wiele osób, można na trzeźwo bawić się i imprezować. Trzeba tylko wiedzieć jak. Przypominają mi się w tym momencie komentarze ludzi postronnych, którzy nie uczestniczyli bezpośrednio w kursie. Patrząc na ponadstuosobową grupę śmiejących się do łez kursantów – kobiet i mężczyzn w różnym wieku – mówili: „Co oni biorą?! Dajcie nam to samo!”.

Być dla innych

Następnym etapem były warsztaty – czas bezcenny. Jestem jedną z wielu osób, które cały rok czekają na to spotkanie. To nie tylko możliwość podarowania sobie nawzajem czasu, ale przede wszystkim wymiana doświadczeń i praca nad nowymi pomysłami. Ujmuję mnie to, że organizatorzy i osoby prowadzące zawsze dbają, by panowała rodzinna atmosfera, by wszyscy czuli się potrzebni, docenieni, akceptowani i szanowani. Dokładnie tak, jak dzieje się w naszych szkołach i klasach. Tego potrzebują i oczekują nasi uczniowie.

Wszystko to budowane jest na trwałym fundamencie, jakim jest Bóg. Codzienna Eucharystia umacnia i pozwala z zupełnie innej strony

*Jeśli nie możesz
być sosną
na szczycie góry,
bądź wrzosem
w dolinie,
ale bądź
najpiękniejszym
małym wrzosem
nad brzegiem
strumienia.
Bądź krzaczkiem,
jeśli nie możesz
być krzewem.
Jeżeli nie możesz
być główną
drogą,
bądź ścieżką.
Jeżeli nie możesz
być słońcem,
bądź gwiazdą.
Czymkolwiek
jesteś,
bądź najlepszy,
jak potrafisz.*

(Douglas Malloch)



”

GDYBYM MIAŁA ZDEFINIOWAĆ SŁOWO „WODZIREJ”, TO MYŚLĘ, ŻE OKREŚLENIE „BĘDĄCY DLA INNYCH” NIE BYŁOBY PRZESADĄ. PATRZĄC RÓWNOLEGLE NA ZAWÓD NAUCZYCIELA, WIDZĘ OGROMNĄ ANALOGIĘ. NIE MOŻNA PRZECIEŻ WYKONYWAĆ TEGO ZAWODU, NIE LUBIĄC SVOJEJ PRACY, PONIEWAŻ UCZNIOWIE SZYBKO TO WYCZUJĄ.

spojrzeć na powołanie zawodu wodzireja. Tak, myślę, że słowo „powołanie” jest słowem właściwym, ponieważ nie wyobrażam sobie, aby robić coś, czego się nie lubi albo robić to tylko dla pieniędzy. I gdybym miała zdefiniować słowo „wodzirej”, to myślę, że określenie „będący dla innych” nie byłoby przesadą. Patrząc równolegle na

zawód nauczyciela, widzę ogromną analogię. Nie można przecież wykonywać tego zawodu, nie lubiąc swojej pracy, ponieważ uczniowie szybko to wyczują.

Bez wątpienia nie ma edukacji bez relacji, zatem wiele elementów z inspirujących spotkań z wodzirejami z całej Polski wykorzystywałam i wykorzystuję w swojej pracy pe-

dagogicznej. Uważnie obserwuję owoce podejmowanych działań. Zarówno muzyka oraz rozbudzanie kreatywności i twórczego myślenia u uczniów wpływa pozytywnie na rozwój dzieci. Stają się one śmielsze, odważniejsze, chętnie współpracują i podejmują się różnych zadań. Rozwijają swoje pasje i zainteresowania. Wzajemnie się

inspirują. Dobrze czując się w środowisku rówieśniczym, chętniej zdobywają przekazywaną wiedzę. Szybciej się uczą.

Zdobyte zarówno podczas kursu, jak i warsztatów umiejętności były mi pomocne w pracy pedagogicznej szczególnie podczas pandemii i zmian, które gwałtownie odmieniły szkolną rzeczywistość. Izolacja znacząco zachwiała poczuciu bezpieczeństwa i sprawiła, że sfera emocjonalna uczniów potrzebowała wyjątkowego zaopiekowania.

Sosny nad wrzosami

W swojej pracy miałam możliwość prowadzić imprezy o różnym charakterze. Zawsze jednak z sentymentem i uśmiechem na twarzy wspominam te z osobami niepełnosprawnymi. Janusz Korczak powiedział: „Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat” – a ja śmiało zamieniłabym słowo „dziecko” na „osoba niepełnosprawna”. Uważam, że najpiękniejsze i najbardziej szczerze uśmiechy goszczą na twarzach osób, które wiele przeżyły. I nie trzeba tu nikogo uświadamiać co do trudności, jakich doświadcza osoba z niepełnosprawnością. Dzięki swoim podopiecznym zupełnie inaczej zaczęłam spoglądać na życie, na czas przemijania, na radość bycia tu i teraz oraz cieszenia się każdą, nawet najdrobniejszą rzeczą.

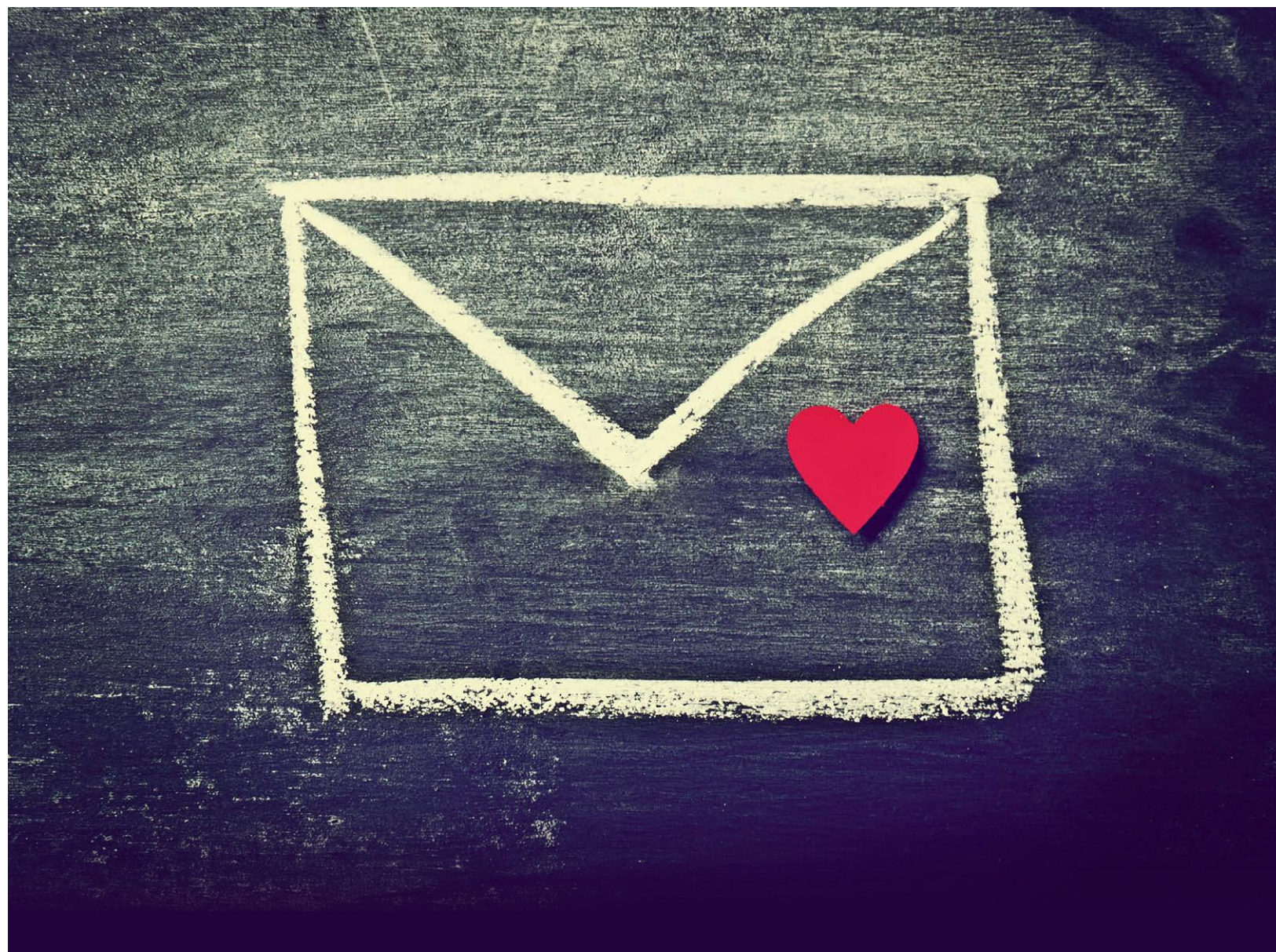
Nie zapomnę, jak na jednej z dyskotek integracyjnych miałam przyjemność zatańczyć z dziewczynką głęboko upośledzoną. Była na wózku. Ona nie tańczyła ze mną moim ciałem, ale do końca życia zapamiętam wyraz jej oczu, tę iskrę radości, która sprawiła, że był to dla mnie wyjątkowy czas. Mówi się, że oczy są zwierciadłem duszy – dusza tej dziewczynki niewątpliwie się radowała.

Zarówno każda prowadzona przeze mnie lekcja w klasie, jak i impreza okolicznościowa czy to klasowa, szkolna lub pozaszkolna utwierdzają mnie w przekonaniu, że poprzez muzykę, wspólną integrację osiągamy wiele pięknych celów. Budujemy nasze społeczeństwo otwarte na siebie, umiejące współodczuwać, współtworzyć, ale przede wszystkim być dla siebie.

Bądźmy w naszej pracy pedagogicznej jak sosny, które pochylają się nad kruchymi i delikatnymi wrzosami, dawajmy ożywczy cień dla tych, co kryją się obok nas. Bądźmy najlepszymi, jak potrafimy... W tańcu, jak i w życiu.

Monika BIL-DYNEK

nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej w Szkole Podstawowej nr 382 im. Warszawskich Dzieci w Warszawie; wcześniej pracowała w warsztacie terapii zajęciowej z osobami niepełnosprawnymi, prowadziła także zajęcia z seniorami w domu opieki; z zamiłowania wodzirej zabaw i imprez bezalkoholowych



Zachęta do mądrego wychowania

List do rodziców

OD KILKU LAT OBSERWUJĘ WŚRÓD MOICH UCZNIÓW OGROMNE TRUDNOŚCI Z KONCENTRACJĄ UWAGI, Z NAWIĄZYWANIEM RELACJI SPOŁECZNYCH, PRZESTRZEGANIEM NORM I ZASAD OBOWIĄZUJĄCYCH W GRUPIE. CORAZ WIĘCEJ DZIECI MA PROBLEMY Z PRZETWARZANIEM SŁUCHOWYM. WSZYSTKO PRZEZ TO, ŻE NAJMŁODSI SĄ PRZEPEŁNIENI BODŹCAMI ŚWIATA TERAŹNIEJSZEGO. FAKT TEN BARDZO MNIE NIEPOKOI.

Jako nauczyciel, a jednocześnie rodzic, uważam, że nie mogę tylko obserwować. Najwyższy czas zacząć działać. Dlatego też w trakcie spotkań z rodzicami często rozmawiam z nimi, aby uwrażliwić ich na niebezpieczeństwa, jakie czyhają na ich dzieci. Podczas tych spotkań zauważałam, że rodzice wolą swobodne dyskusje, płynące prosto z serca. Dlatego też zdobyłam się ostatnio na odwagę i napisałam artykuł w formie listu do rodziców. Chciałabym go opublikować. List ów to zbiór moich myśli i odczuć. To zaproszenie do mądrego wychowania...

Drogi Rodzicu!

Piszę do Ciebie ten list, bo podobnie jak mnie – została Ci powierzona ważna misja, jaką jest wychowanie dzieci. Drobnymi kroczkami idę razem z Tobą tą samą ścieżką i podobnie jak Ty potykam się o trudności i upadam, rozbijając nieraz kolana. Nie wiem, czy Ty też, ale ja po każ-

dym upadku ocieram łzy, naklejam plaster na rozbite kolano i idę dalej... mądrzejsza o nowe doświadczenia. Może wydawać się to dziwne, ale każdy upadek daje szansę na nowe spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość.

Nie wiem jak Ty, ale ja czasem siadam w pustym pokoju i zastanawiam się, nieraz z obawą, nad przyszłością swoich dzieci. Pewnie pomyślisz sobie, że to normalne. Przecież każdy rodzic martwi się o przyszłość swoich dzieci, coż więc w tym dziwnego? To poczucie lęku o swoje dzieci wynika z miłości do nich. Ale czy temu uczuciu ma towarzyszyć strach? Czy chcę wychować swoje dzieci otoczone takimi emocjami? Nie, nie, stop! Nie tędy droga. Gdzie zatem radość i szczęście?

Wiele razy zadawałam sobie to pytanie. Szukałam odpowiedzi w książkach, w rozmowach z ekspertami, na szkoleniach i podczas osobistych obserwacji, ale znalazłam ją w... sercu. To tam kryje się wiele odpowiedzi

na szereg nurtujących nas pytań. Tak daleko szukamy odpowiedzi, a tak blisko kryje się drogocenna wiedza. Wystarczy zatrzymać się na chwilę, rozejrzeć i posłuchać.

Spróbuj Rodzicu, razem ze mną, wyciągnąć dłoń i podać ją dziecku. Taką zwyczajną dłoń, bez kolorowych i szeleszczących „zwabiaczy”, ale przepełnioną rodzinnym ciepłem. Czy goniąc za dobrami tego świata nie przysługujemy sobie tego, co najistotniejsze?

Czy nasze dzieci potrzebują kolejnej wersji popularnej gry i czy są w stanie przerwać grę, rezygnując z przejścia na jej kolejny poziom?

Czy nasze dzieci potrzebują następnej komórki z najwyższej półki z wypasionym aparatem?

Czy moje i Twoje dzieci mogą żyć bez potyskującego nowością tabletu?

Czy nasze dzieci znają barwę naszego głosu, czy wolą hałas dobiegający z głośnika smartfona?

Śmieję się dziś sama do siebie, że tak długo błądziłam, szukając i pytając wokół. Nie zawsze wystarczy rozum, aby zrozumieć. Czasem, jak już wspomniałam, warto dać szansę sercu. Człowiek uczy się całe życie i nie od razu wie, jak odróżnić prawdziwe dobro od złudnego szczęścia. Ale warto próbować. Warto rozróżniać piękno od jego imitacji.

Wiesz, czego pragną moje dzieci? Aby chwycić je za rękę, zapewniając: „Chodź, nie bój się, pomogę Ci!” „Razem będzie nam łatwiej”. „Ty i ja możemy wiele zdziałać”. „Jestem obok, pamiętaj”.

Rodzicu! Spróbuj ze mną oderwać się od teraźniejszości, bądź niemodny w zachowaniu, staroświecki w wychowaniu, nudny w pięknej rozmowie i patrz sercem. Nie daj się zwodzić. Nie pozwól, aby ktoś bezprawnie mógł wchodzić w wasze życie rodzinne. Pamiętaj o wartościach, o których Tobie kiedyś mó-

wiono. Trzymaj mocno dłoń dziecka i idźcie do przodu. Wiem, że trudno iść w przeciwną stronę niż wszyscy, ale nie róbmy czegoś, co jest wbrew naszej woli.

Często zastanawiam się, dlaczego my, rodzice, wybieramy tak obdartą z ambicji i zasad drogę? Czemu odrzucamy trud wychowania i wyręczamy się ekranem komputera i smartfona? Dlaczego przebodźcujemy nasze dzieci, nie pozwalamy im się nudzić? W czasach naszego dzieciństwa ta okropna nuda była matką kreatywnych pomysłów i twórczego myślenia. Nuda zachęcała do nawiązywania relacji społecznych.

Obecny świat ktoś odwrócił do góry nogami. Dziś wszystko staramy się zaplanować najlepiej jak potrafimy, wybiegając w nieznana przyszłość, podajemy rozwiązania na tacy, dyktujemy, kierujemy. Chcemy mieć więcej niż możemy mieć... Pakujemy wiele do dziecięcego plecaka, nie zastanawiając się, że w pewnym momencie stanie się on zbyt ciężki.

G. Michael Hopf w swojej powieści *The End* (Koniec) napisał, że „trudne czasy tworzą silnych ludzi, silni ludzie tworzą dobre czasy, dobre czasy tworzą słabych ludzi, a słabi ludzie tworzą trudne czasy”. Pytanie, jakich ludzi wychowujemy współcześnie? Czy zależy nam na umiejętnościach, wartościach, edukacji, rozwoju intelektualnym, społecznym i emocjonalnym? Czy uczymy nasze dzieci szacunku, prawdy, piękna, miłości, odpowiedzialności za siebie i drugiego człowieka? Czy nasze dzieci są kreatywne, przepełnione dziecięcą fantazją? Czy dążą do osiągnięcia drobnych sukcesów i chętnie realizują własne cele? Czy nauczyliśmy nasze dzieci pracy nad swoimi umiejętnościami, czy motywujemy je do pokonywania życiowych trudności? Wreszcie: czy nasze dzieci znają uczucie radości, spokoju i ciepła rodzinnego?

Czy te wartości są jeszcze osiągalne w wychowaniu? Tak, są! I będą zawsze na pierwszym miejscu, jeśli tylko pozwolimy naszym dzieciom poczuć ich smak. Młodzi często uważają, że kultura osobista, moralność, altruizm, patriotyzm, miłość to już niemodne, to przeżytek. Dziś liczą się kariera, biznes, popularność, uznanie medialne, ale dokąd to zaprowadzi tych młodych ludzi?

Rodzicu, to w dużej mierze zależy od nas, jak ukształtujemy młody umysł. Czy poświęcimy mu swój czas, czy jednak przytłoczymy go dobrami materialnymi i pozwolimy mu wybierać pomiędzy mniejszym lub większym złem.

Drogi Rodzicu, w życiu mamy to, na co się odważymy. Nie bój się, a kiedyś usłyszysz od swojego dziecka: „Mamo, dziękuję za to, że wymagałaś! Tato, dziękuję za to, że zakazywałaś! Teraz już wiem, czym jest miłość”.

Rodzicu, pamiętaj, że nigdy nie jest za późno na wspólny spacer, uśmiech, milczenie, łzy i przytulanie. A czas spędzony z najbliższymi to bogactwo, którego nie zastąpimy niczym.

Kochany Rodzicu, pora kończyć mój list. Pozdrawiam Cię serdecznie i życzę wytrwałości w wychowaniu dzieci, w pokonywaniu wszelkich trudności współczesnego świata.

Beata MAZUREK

od 15 lat nauczyciel wychowania przedszkolnego



📞 511 769 172

Centrum terapii SI i fizjoterapii dzieci i młodzieży

- 👤 Doświadczeni terapeuci pełni pasji
- 👤 Ponad 60 m² powierzchni sali
- 👤 Ponad 100 różnych certyfikowanych sprzętów do terapii.



Ul. Sienkiewicza 1, 43-100 Tychy



Instytut Studiów
Podyplomowych

Wiedza – Umiejętności – Dyplom
Z nami wygodniej

Dołącz do nas!

☎ 32 / 787 57 47

✉ rekrecacja@podyplomowka.edu.pl

📘 PODYPLOMOWKA

www.podyplomowka.edu.pl



Trwa rekrutacja letnia (marcowa)

Dołącz do uruchomionych grup. Z nami masz pewność, że zaczniesz studia w marcu.

► Zapisz się dziś, a zajęcia zaczniesz w marcu.

Zapisz się na najczęściej wybierane w Polsce kierunki studiów

- ✓ Przygotowanie pedagogiczne
- ✓ Edukacja, terapia i wspomaganie osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu
- ✓ Integracja sensoryczna z terapią ręki
- ✓ Logopedia
- ✓ Neurologopedia
- ✓ Matematyka
- ✓ Język angielski
- ✓ Oligofrenopedagogika
- ✓ Zarządzanie oświatą
- ✓ Surdopedagogika
- ✓ Edukacja integracyjna i włączająca
- ✓ Bibliotekoznawstwo
- ✓ Fizyka
- ✓ Biologia

► Zapoznaj się z pełną listą specjalności
na naszej stronie www.podyplomowka.edu.pl

